

Rozdział IX

Podleciałem do niego najszybciej jak mogłem, ale było za późno. Wykrwawił się na moich oczach. Kałuża krwi ułożyła się w napis *“Czekajcie na więcej”*. Byłem tak wściekły, że całe moje ciało zaczęło płonąć, bandaże zapaliły się i spłonęły, o dziwo, nie paląc mojej skóry. Wręcz przeciwnie, ból zniknął, ale narodziła się żądza zemsty, tak ogromna, że natychmiast poleciałem nad las.

Szukałem tych pedałów, ale po pół godzinie zmęczenie dało o sobie znać. Wylądowałem obok ciała kumpla, przy którym stało całe Mane six, grzywa przestała mi się palić, złość przeszła w smutek i uczucie pustki w sercu. Wszyscy płakali. Po chwili przybiegła Vinyl. Jak tylko zobaczyła jego ciało, jej włosy oklapły, a oczy się zaczerwieniły. Zaczęła głośno płakać, łzy leciały na ziemię strumieniami. Po chwili wszyscy wokół też płakali, choć nie tak bardzo jak Vinyl. Nie płakałem, tylko łzy leciały mi po policzkach. Rainbow podeszła i otuliła mnie skrzydłem, zrobiłem to samo. Powiedziałem:

-Twilight, zrobisz coś z ciałem? Przecież inni nie zniosą tego widoku..

-Dobrze... - Twilight ledwo potrafiła to powiedzieć. Po chwili zobaczyła napis uformowany z krwi. Zamyśliła się, ale po chwili zdematerializowała ciało i krew, i spróbowała wrócić do biblioteki. Cała reszta odprowadziła Vinyl, zostałem tylko ja i Tęczka.

-Chyba wiem kto to mógł zrobić.

-Kto?? - Przytuliła się do mnie.

-Albo tamtych dwóch gejów, albo Snow...

-Gejów? Co??? - Czyli jednak nie znają wszystkich słów...

-Kiedyś ci opowiem co to znaczy, ale będziesz strasznie zdziwiona.

-Po tym co tu zobaczyłam, nie zdziwi mnie już nic z twojego świata.

-Nawet nie wiesz, jak bardzo się mylisz... - Przytuliłem ją i spojrzałem w las. Po chwili powiedziałem jej:

-Lecimy do domu? Jakoś czuje się na siłach i nie boli mnie bok, nie wiem czemu, ale mogę nawet normalnie chodzić. - **Spojrzała na mój bok i otworzyła pyszczek ze zdziwienia**

-Ty już nie masz tej rany!!! Nawet blizny! - **Spojrzałem i na boku nie było śladu rany.**

-Więc... Jak ktoś mnie wkurwi moje rany się goją? Fascynujące!

-Szkoda mi Sail`a - **Posmutniała ale nic nie mogłem zrobić**

-Mi też, ale jak nadal będziemy tak się mazgać, to nic nie zrobimy, by go pomścić. Mam pewną piosenkę która to dobrze opisuje, ale jak wrócimy do domu. Pokaż, że nie jesteś mazgajem! - **Spróbowałem wystrzelić w powietrze, na połowie skrzydeł. Wzbiłem się ponad drzewa i spojrzałem na zaskoczoną Rainbow. Nie wiedziałem, jak poradzę sobie z utratą najlepszego kumpla, ale wiedziałem, że jeśli się załamię, to nigdy go nie pomszczę.**

-Kto pierwszy w domu ten robi obiad!!! - **I wystrzeliłem jak z procy w stronę domu Tęczki. Długo nie musiałem czekać aż mnie wyprzedzi, musiałem więcej ćwiczyć by ją wreszcie pokonać, ale miałem asa w rękawie, magię. Przytrzymałem jej ogon aby trochę zwolniła.**

-Ej!!! To nie fair!!! - **Krzyczała.**

-Nie lubię przegrywać!!! I nie umiem dobrze gotować!!! - **Przyśpieszyłem i po chwili puściłem jej ogon. Ona dogoniła mnie i skoczyła na mnie**

-Ja i tak wygram!! - **I walnęła mnie w bok kopytkiem po czym wystrzeliła do przodu. - O nie, teraz to już przegięłaś... - Pomyślałem i znów ją magicznie zwolniłem. W jej oczach była różowa wściekłość, uśmiechnąłem się i wyprzedziłem ją. Opadałem z sił a byłem jeszcze dość daleko, oceniłem odległość i wiedziałem, że nie dolecę.**

Opadałem z sił tak bardzo, że puściłem Rainbow i rozłożyłem skrzydła, aby już tylko szybować, ale nawet na to nie miałem sił. Tęczka wyprzedziła mnie, a ja zacząłem spadać, bo brakowało mi sił, by utrzymać skrzydła. Wreszcie rozluźniłem mięśnie i zacząłem swobodnie spadać w dół.

-Nie udawaj, tylko leć!!! - **Usłyszałem jej głos, ale spadałem do stawu.**

-Co ci jest!?!? Leć!!! - **Chyba nie pamięta, że nie mam za dużo siły w**

skrzydłach. Po chwili poleciała w moją stronę, ale było już za późno. Złożyłem skrzydła i czekałem na uderzenie, obróciłem się kopytami w stronę tafli wody aby złamać jej napięcie powierzchniowe. Plum.. Nie no, jeb... i już byłem w wodzie. Straciłem przytomność...

-Wstawaj do cholery!!! Masz oddychać!! - **Otworzyłem oczy i natychmiast wypłułem wodę. Leżałem na trawie obok stawu.**

-Jakbym ciebie straciła...

-Chyba nie tak łatwo mnie zabić. Poza tym, nie odszedł bym w tak głupi sposób. - **Po chwili dodałem** - Tylko w jeszcze głupszy.

-Tylko byś spróbował...

-Właśnie o tym mówię. - **Wstałem i natychmiast usiadłem na zadzie.**

-Nic mi nie jest!

-Taaa, widać. Możesz latać? - **Popatrzyła na moje skrzydła.**

-Może polecisz i poczekasz na mnie? Bo mogę mieć z tym małe problemy.

-O nie, nie, nie! Jeszcze znów coś ci się głupiego stanie. - **Wstałem i już chciałem iść w stronę domu, niestety miałem małe problem z oddychaniem. Po niecałym kilometrze zatrzymałem się i błagalnie popatrzyłem na Tęczkę.**

-Nie nudzi ci się? Ja zaraz dojdę do domu

-Zaraz?! Już robi się ciemno, muszę cię pilnować.

Po dość długiej kłótni o to, że nic mi nie jest...

-Dobra, albo teraz polecisz, albo ja cię zaniosę.

-Dobra, nie będziesz mnie nosiła, to ja będę cię nosił, jak będę...
sprawniejszy!

-Spróbuj się wzbić.. - **Machnąłem skrzydłami i od razu wzniosłem się nad ziemię, było ciężko, ale nie mogłem pokazać, że nie dolecę.**

Po dość długim i wyczerpującym locie miałem znów spaść, ale Rainbow przytrzymała mnie i odstawiła na swój balkon.

-No, poćwiczysz trochę ze mną, to będziesz dłużej latał - **I pocałowała mnie w policzek.**

-A teraz czekam na obiad. Bo przegrałeś.

-Pomożesz? Nie umiem się jeszcze dobrze posługiwać nożem...

-Jakie z ciebie duże dziecko...

-Tak lubię się przyssać.. Znaczący przytulać - **Zrobiłem słodziutki uśmieszek.**

-No dobra, chodź. - **Powiedziała zrezygnowana...**

Po wspólnym ubrudzeniu się i zjedzeniu obiado-kolacji, poszliśmy się umyć. Oczywiście oddzielnie, położyliśmy się na łóżku i poszliśmy spać.

Następnego dnia, obudziła się wcześniej niż ja. To był mój błąd...

-Wstawaj!!! 10 skrzydlatych pompek!!!

-Aleee ooo cooo choodzi??? - **Czułem się jak bym przed chwilą umarł i wstał...**

-Natychmiast!!! Bo nie będzie śniadania!!!

-I tak ich nie jadałem... - **I wtuliłem się w jej poduszkę, przykrywając się skrzydłami.**

-To.. Nie będzie dziś całowania!!! - **Ech, toż to szantaż..** - Pomyślałem po czym **energicznie wstałem i spróbowałem rozłożyć skrzydła.**

Pieprzone zakwasy!!

-Największy wróg pegaza?!

-Zakwasy!!!

-Ale jak..? Przecież tego ci nie mówiłam!

-Ale ja je mam, więc wiem! - **I próbowałem zrobić kilka pompek, ból był niemiłosierny, ale do zwalczenia. Zrobiłem 10 pompek i popatrzyłem obolały na Rainbow.**

-No to ćwiczenia! - **Krzyknęła, i już wiedziałem, że mam przerypane...**

Tęczka jest strasznie surowa, ale jak już miną mi zakwasy to z

przyjemnością będę z nią ćwiczył, ale dopóki mnie to trzyma, to jest mordęga. Po kilku godzinach treningu mięśni skrzydeł, ogłosiła przerwę na wspólnej chmurce nad Ponyville.

-Jak dobrze znałeś Sail`a?

-Ech, znałem go jeszcze z tamtego świata... A później spotkałem go pierwszy raz przy jeziorze.

-Trochę był dziecinny.. I głupkowaty, ale i tak za nim tęsknie...

-Ja też, przynosił mi kanapki i cydr.. - **Spojrzała na mnie lekko zła - No żeby wątrobę wyleczyć...** - **Dokończyłem, robiąc poważną minę.**

-No, no, masz mi się nie stoczyć..

-Dla ciebie wszystko - **Objąłem ją skrzydłem i pocałowałem. Usłyszałem jak ktoś robi nam zdjęcie z dołu. - Znaczkowa liga plotkarek. - Pomyślałem i magią odebrałem im aparat, od razu zaczęły nas prosić i przeproszać. Powiedziałem do Rainbow:**

-Może zdjęcie jak się całujemy?

-No nie wiem...

-Będzie pisało na pierwszej stronie "Najszybsza para Equestrii"

-Skoro tak... - **Przytuliła mnie skrzydłem i pocałowała. Magią zrobiłem nam zdjęcia, gdy skończyliśmy się całować, lewitacją podniosłem Scotaroo i wręczyłem jej aparat mówiąc:**

-To ty robiłaś tamto zdjęcie, i podpisz się na nim.

-Dziękiiiiiiii!!! - **Magią szybko opuściłem ją na ziemię. Wiedziałem, że ta sielanka za długo nie potrwa, Tęczka powiedziała:**

-Czas na ćwiczenia, odpocząłeś już wystarczająco

-Może zobaczymy, jak Twilight się czuje? - **Zamyśliła się. Po chwili powiedziała:**

-No dobrze, ale ćwiczenia cię nie ominą. - **Zlecieliśmy z chmury.**

Przyznam, latanie szło mi coraz lepiej, ale jeszcze długa droga przede mną. Poszliśmy do biblioteki. Kiedy już byliśmy koło drzwi, zapukałem. Otworzył nam Spike.

-A, to wy, wejdźcie. Twi trochę ciężko ostatnio..

-Wiadomo czemu. - **Odpowiedziałem. Poszedłem do kuchni. Twilight siedziała z kubkiem herbaty i miała podkrążone oczy.**

-Twi? Wszystko dobrze? - **Zapytałem**
-Tak! Wczoraj zginął kucyk!! Wszystko jest dobrze!!!
-Tak jak się spodziewałem, jest rozdrażniona - **Powiedziałem do Rainbow, ale sam też czułem pewną pustkę...** - I to nie był kucyk z tego świata, był z innego wymiaru. - **Twi popatrzyła przez załzawione oczy.**
-I mam za nim nie płakać??!
-Nie wiem, jeżeli był kimś dla ciebie...
-Był!! On... - **Zająknęła się.**
-Tak, tak. Spróbuj o nim zapomnieć, bo jeśli tamci znów zaatakują... To będzie bardzo źle. - **Znów to paskudne uczucie.** - Wysłałaś list do Celesti?
-Tak, ale nie odpisała!
-Może jest poza zasięgiem? - **Wtrąciła się Rainbow. Albo mi się wydawało albo coś kunszała...**
-Nie wiem. Może masz racje...
-No! Mogę wypożyczyć książkę o magii przetrwania? - **Spytałem**
-Oczywiście. Spike!
-Słucham??? - **Zapytał zmęczony**
-Książkę "Zaklęcia przetrwania".
-Już...

Po chwili przyniósł okazałą książkę, wręczył ją Twi i odszedł z łapami wiszącymi w dół, od niechcenia.

-Tak właściwie, po co ci akurat ona?
-Nie wiem, coś mi mówi, że jest interesująca. I pamiętaj, dorwiemy tych którzy zabili Sail'a.
-Dobrze... - **Odwróciłem się i zobaczyłem, jak Tęczka objada się ciastkami Twi, które leżały na szafce .**
-Jak się spasz i nie będziesz mogła oderwać się od ziemi... - **Teraz ja jej podokuczam. Czemu? Bo mogę!!** - **Pomyślałem.**
-COO??!?! Jak możesz tak mówić?! - **Natychmiast odłożyła ciastka, udając, że się na mnie gniewa.** - Ja nie oderwę się od ziemi!? - **Przytrzymałem ją magią. Twi patrzyła na nas. Rainbow próbowała**

poderwać się od ziemi, trochę się napociłem, ale nie udało się jej oderwać od ziemi.

-Ej!!! Nie trzymaj mnie!!!

-Jak mam cie trzymać?? Przecież stoję przed tobą...

-Magią, ośle!!!

-Ja ledwo podnoszę talerz z kanapkami dla ciebie... - Spojrzałem na Twilight - Śmiała się. Jak tylko zobaczyła, że ją obserwujemy, powiedziała:

-Kiedy ślub? - Popatrzyliśmy po sobie i razem powiedzieliśmy:

-Musimy już lecieć! - Magią zabrałem książkę i wyleciałem oknem za Tęczką.

-Jeszcze jeden taki twój żart...

-Tobie też to powtórzę...

-Jestem o 20% lepsza od ciebie! - Zrobiła minę która mówiła "I co na to powiesz??"

-A ja o 20% szybszy od ciebie... - Spojrzała na mnie wyzywająco...

-Ale nie chce mi się dziś już ścigać... - Dokończyłem

-200 skrzydlatych pompek!!! - Fuck...

Jest słodka jak się denerwuje, ale i wykańczająca... I tak przez 3 ciężkie dni... Do czasu. Minęło 4 dni od śmierci mojego przyjaciela...

Po wieczornym treningu Rainbow poleciała do Applejack po jabłka. Byłem dość zmęczony, ponieważ każde ćwiczenie było coraz cięższe i dłuższe. W końcu już na mnie leżała i musiałem robić 30 skrzydlatych pompek. Leżałem sobie na kanapie, którą sam sobie zrobiłem z chmury, w pokoju dziennym.

-Och, Big Wingsie! Jak ci się powodzi? - Donośny głos rozszedł się po całym domu. - Znowu Snow? Jeżeli to on zabił Sail`a.. - Pomyślałem.

-Czego chcesz? I czy to ty zabiłeś Sail`a? - Wstałem ledwo żywy i poczułem dreszcze. Pojawił się przede mną ten sam ogier, co w szpitalu.

-Nieco mnie denerwował... Bardzo fajnie wygląda taka rozerwana szyja... -

Snow miał w oczach mieszankę radości i wściekłości, co dawało efekt szaleństwa. Napawało mnie to obrzydzeniem i złością.

-We wcześniejszym świecie widać byłeś pierdolonym mordercą. -

Powiedziałem bez uczuć, chociaż coś rwało się we mnie, bym go zabił. Ale jak? Wciągnąć odkurzaczem, jak w filmach?

-Nie... To twoja pierdolona dziwka i jej przyjaciółki mnie takim uczyniły!

-Jeszcze raz ją tak nazwiesz... To pożałujesz tego słowa, nie wiem jak, ale będziesz cierpieć...

Snow zaczął się śmiać w tak straszny sposób, że dopadły mnie mdłości.

-Ja!? To właśnie cierpienie mnie takim uczyniło! Jak nie wierzysz, to spytaj się Celestii... Właśnie, Celestii... - **Nagle dostał ataku szału. Jego oczy zrobiły się czarne z czerwonymi tęczęwkami, zaczął wrzeszczeć. Był naprawdę chory psychicznie. Wiedziałem, że to może być mój koniec...**

-Wiesz co? Jesteś bardziej pierdolnięty ode mnie, a to oznacza tylko jedną terapię... Śmierć!

-Już raz zginąłem. A więc, żegnaj. Pozdrów ode mnie Rainbow Dash. I powiedz jej jedno: Niech pamięta o chaosie. - **Snow uśmiechnął się do mnie. Wrzasnął przeciągle, wywracając mnie na ziemię siłą dźwięku. Z jego pleców zaczęły wychodzić czarne macki, latające na boki. Wyglądało to dość przerażająco. Złapał mnie nimi za czaszkę, czułem jak wbijają mi się w skronie, dążąc do mózgu.**

-Biiiiiig! - **Zza okna dało się słyszeć krzyk Rainbow. Snow rzucił mną mackami o ścianę, objając mi lewy bok.**

-Nie zapomnij wspomnieć Vinyl, kto zabił tamtego idiotę. - **Wiedziałem już co mu odpowiedzieć za to, że mnie nie zabił.**

-Ee... Brak ci masy szary dziadu... - **Zaczął się znów śmiać. Po chwili jego oczy zaczęły dymić na czerwono. Zęby z jego ust zaczęły wypadać. Po kilku sekundach została po nim kupka prochu, którą wywiął przeciąg. Rainbow przyleciała najszybciej jak mogła, wyrzuciła torby z jabłkami i zatrzymała się nade mną.**

-Nic ci nie jest?? Jak się czujesz? To Snow, tak?

-Nie, nic nie jest, ale mam lekkie zadrapanie, czuję się doskonale, nie to nie był Snow, tylko moja matka jak dowiedziała się, że w szkole nauczyłem się palić i pić. - **Powiedziałem na jednym wydechu, najszybciej jak mogłem. Spojrzała na mnie krzywo.**

-Piłeś? Brałeś coś? - **Pytała lekko zdziwiona tym, że tak słabo zareagowałem na to co przed chwilą się stało.** - Nie no, mów, kto przed chwilą chciał... CIĘ ZABIĆ?!! - **Krzyknęła mi prosto w twarz.**

-Cóż, wyglądał dokładnie jak moja ma... - **Patrzyła na mnie jak Snow, tylko inaczej wyglądała...**

-Tak, to był Snow. Czuję się, jakby ktoś przed chwilą pizgnął mną o ścianę, do tego mam obity lewy bok...

Patrzyła chwilę na mnie i podniosła mnie...

-Musimy lecieć do Canterlotu. Księżniczka musi się dowiedzieć o jego powrocie!

-Jutro, dziś jestem już i tak wykończony... Cukiereczku... - **Zarumieniła się...**